

Zbigniew Chomicz

Z Peremyła na Koszykową : wspomnienie o Michalinie Krzyżanowskiej

Niepodległość i Pamięć 17/1 (31), 337-340

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Zbigniew Chomicz

Warszawa

Z Peremyła na Koszykową. Wspomnienie o Michalinie Krzyżanowskiej

Obraz z białą wieżą kościelną, jako głównym akcentem, i z tonącymi w zieleni domami – wszystko na tle łagodnych wzgórz – trafił do mnie już po śmierci jego autorki – Michaliny Krzyżanowskiej. Ekspozowany był na monograficznej wystawie malarki w warszawskich Łazienkach, z nieco ogólnym podpisem – „Pejzaż z kościołem”, bowiem ani ja, ani organizatorzy wystawy, nie potrafiliśmy ustalić miejsca, w którym był malowany. Dopiero niedawno, zupełnym przypadkiem, trafiłem na zdjęcie w „kresowym” 27 numerze „Niepodległości i Pamięci” z fragmentem Krzemieńca, na którym pojawiła się znajoma kościelna wieża w otoczeniu zielonych pagórków, acz w nieco innym niż na obrazie ujęciu. Uświadomiło mi to, że Michalina Krzyżanowska często bywała w Krzemieńcu, że nie jeden raz odwoływała się do tamtejszego pejzażu, czego dowodem choćby obecny na wymienionej wystawie duży olej z 1931 roku przedstawiający panoramę miasta z Górą Królowej Bony w tle.

Urodzona w 1883 r. Michalina Krzyżanowska (z domu Piotruszewska) mieszkała głównie w Warszawie i tu miała pracownię, ale przez całe życie była mocno związana z Kresami i Wołyniem, gdzie w Peremylu nad Styrem stał do wybuchu rewolucji bolszewickiej dwór, w którym się urodziła. Wyjechała z niego w wieku 18 lat, aby podjąć studia malarskie, początkowo u Miłosza Kotarbińskiego, następnie od 1904 roku w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych u Konrada Krzyżanowskiego. Uznawany za jednego z najlepszych polskich malarzy portrecistów, starszy od Michaliny o kilkanaście lat, zakochał się w niej Krzyżanowski gorącą, rzec by można młodopolską miłością, co spotkało się z pełną wzajemnością ze strony „panny z dworka” (zachowała się z tego okresu część płomiennych listów do narzeczonej, zwanej przez niego Myszką lub Myszą). „Cygan” artystyczny – Krzyżanowski, postać barwna i bujna, potrafił przekonać do siebie dość zachowawczą, ziemiańską rodzinę Michaliny i stał się częstym gościem w Peremylu, obmalowując całą tamtejszą rodzinę. Pobrali się w 1906 roku i zamieszkali w Warszawie (wcześniej była obowiązkowa podróż poślubna – do Rzymu i na Korsykę) przy ulicy Koszykowej 24, na ostatni pięttrze stojącej do dziś kamienicy.

Krzyżanowscy chętnie wyjeżdżali razem na plenery kresowe – m.in. do Werek pod Wilnem, do Aleksandrii pod Białą Cerkwią, czy do Kijowa.

Nie ograniczali się oczywiście tylko do Kresów. Szkoła Sztuk Pięknych organizowała plenery w różnych innych, atrakcyjnych malarsko miejscach Polski – w Arkadii koło Nieborowa, w Zwierzyńcu pod Zamościem, w Izdebnej na Śląsku Cieszyń-

skim, a także zagraniczne – w Finlandii. Sami małżonkowie odbyli również kilka podróży artystycznych, m.in. do Włoch i Francji, gdzie Michalina przez kilka miesięcy studiowała na paryskiej Academie Ranson. Wybuch I wojny światowej zastał ich w Peremylu. Do swego warszawskiego mieszkania przy Koszykowej wrócili dopiero w 1918 roku. Składało się ono wówczas z kilku obszernych pokoi i dużej pracowni z przeszklonym dachem, w której „Krzyżak” malował i prowadził zajęcia. Uwielbiany przez studentów i ceniony przez krytykę zmarł w pełni sił twórczych, w 1922 roku. Michalina odziedziczyła po nim pracownię i rzuciła się w wir pracy. Powoli wyzwalala się od artystycznych wpływów męża wypracowując własny styl. Od połowy lat dwudziestych zaczęła prezentować swe obrazy – tak na wystawach indywidualnych, jak zbiorowych. Należała do grupy Ars Feminae, do Koła Marynistów Polskich (towarzyszyła malarsko powstawaniu portu w Gdyni), wystawiała z Warszawskim Towarzystwem Artystycznym i Towarzystwem Szerzenia Sztuki Polskiej wśród Obcych. Jej pejzaże zwracały uwagę na prestiżowych zagranicznych ekspozycjach m.in. w Kopenhadze, Moskwie, Paryżu, Nowym Jorku...

Jednym z najlepszych jej obrazów z początku lat trzydziestych jest właśnie *Krzemieniec z Górą Królowej Bony*, malowany z wysokiej perspektywy, z uniesioną linią horyzontu, nasycony barwami mocnej zieleni, ugru i szarych brązów, z akcentami bieli i czerwieni prześwitujących przez drzewa domów. Nela Samotyhowa dostrzega w tym pejzażu nastrój i reminiscencje z El Greco, podkreślając – obecne także w innych obrazach Krzyżanowskiej – mistrzostwo kolorystyczne i kompozycyjne. Owe lata trzydzieste XX wieku są dla artystki wyjątkowo płodne i artystycznie udane, z tego też czasu pochodzą jej piękne pejzaże z Wiśniowca, z doliny Horynia, z nad Prypeci...

1 września 1939 roku zastał Krzyżanowską na plenerze malarskim w Kazimierzu Dolnym. Później zatrzymała się na krótko w Nałęczowie, aby już w listopadzie wrócić do Warszawy, gdzie przebywała przez cały okres okupacji niemieckiej. Już w pierwszym roku wojny zaczęła działalność konspiracyjną, do której wprowadzona została przez znajomego jeszcze z czasów kijowskich, byłego ministra i wojewodę wołyńskiego, jednego z organizatorów Służby Zwycięstwu Polski, następnie komendanta Okręgu Warszawa-Województwo ZWZ – Henryka Józewskiego (ps. „Olgierd”). Pełniła rolę jego łączniczki, a potem kolporterki wydawanego przez „grupę Olgierda” pisma „Polska Walczy”. Zajmowała się też zbieraniem informacji z nasłuchu radiowego i kontaktami z innymi ugrupowaniami państwa podziemnego.

W czasie powstania została wysiedlona z Warszawy. Do swego zdewastowanego i okrojonego mieszkania powróciła w 1945 roku. Już pod koniec tego roku wzięła udział w wystawie plastycznej w Radomiu, a w 1947 roku ekspozycję swe prace na I Ogólnopolskiej Wystawie w Związku Polskich Artystów Plastyków w warszawskim Muzeum Narodowym.

W tym mniej więcej czasie nawiązała ponowne kontakty z ukrywającym się Józewskim, na którego polował Urząd Bezpieczeństwa. I na nią UB zastawił sidła, organizując „kocioł” pod jej nieobecność w mieszkaniu na Koszykowej. Ostrzeżona w porę ukrywała się w Zakopanem pod nazwiskiem Antonina Żegota, gdzie pracowała jako zwijaczka Inu w Zakopiańskich Zakładach Wzorcowych. W roku 1953 została aresztowana w tzw. odpryskowej sprawie Józewskiego i skazana na 5 lat więzienia. W więzieniu mokotowskim ciężko zachorowała tak, że w roku 1955 przyznano jej roczną przerwę zdrowotną w odbywaniu kary. Nie powróciła już do celi. W 1957 roku rozpoczęła się rozprawa rewizyjna „grupy Olgierda”, w wyniku której została uniewinniona z większości zarzutów.

W czerwcu 1956 roku odwiedziła ją Maria Dąbrowska (obie przed wojną były w Łucku u wojewody Józewskiego), która tak charakteryzuje „Myszę”:

„...odwiedziła nas ku mojej radości Michalina Krzyżanowska, tzw. „Mysza”, wdowa po sławnym portreciście Konradzie Krzyżanowskim, a sama doskonała pejzażystka. Była od blisko roku na tzw. urlopie zdrowotnym z więzienia, a teraz już uzyskała formalne zwolnienie i stara się w Ministerstwie Kultury o rentę przysługującą starym zasłużonym artystom. To mimo lat co najmniej siedemdziesięciu bardzo zwawa i dobrze trzymająca się osoba. Nadto pełna humoru i rozsądna, daleka od wszelkich fanatyzmów czy fantasmagorii. Bardzo mi się podoba”.

Dąbrowska przyczyniła się (interweniowała w tej sprawie u premiera Cyrankiewicza) do odzyskania zajętej podczas uwięzienia Michaliny pracowni przy Koszykowej. Do tegoż mieszkania wprowadził się, po wyjściu na wolność, w 1957 roku, Henryk Józewski. Wszechstronnie uzdolniony – polityk, filozof, scenograf i malarz, powrócił do pasji młodości – malowania. Atelier dzielili się zgodnie, rozstawiając dwie pary sztalug. Henryk sypiał w tejże pracowni w kącie przysłoniętym szafą i kotarą. Oprócz wymienionych, lokatorami mieszkania były: siostra Henryka – Helena Józewska (również utalentowana plastycznie, wyrabiająca dla Cepelii pięknie laleczki z gałganków) oraz krewna Michaliny – Idalia Korsak.

W mieszkaniu unosił się jeszcze duch Konrada Krzyżanowskiego, którego prace, zwrócone z depozytu Muzeum Narodowego, zdobiły ściany. Wisiały tam również obrazy samej Michaliny, w tym pejzaże kresowe i wnętrza salonu w Peremylu. W osobnym kącie stało kilka portretów pędzla Józewskiego, jego widoki morza i martwe natury. Nie wiedzieć jakim cudem ocalało nieco mebli i drobiazgów sprzed wojny: sekretera i stolik z Peremyła, kilimy huculskie, serwis ślubny Krzyżanowskich (mocno zdekompletowany), stare zegary i dość bogata biblioteka – albumy malarskie z początków wieku, zeszyty „Chimery”, pierwsze wydania poezji Bronisławy Ostrowskiej i Edwarda Słońskiego z dedykacjami dla Michaliny i Konrada... Mieszkanie to odwiedzało wielu ludzi, nie było dnia żeby do skromnej kolacji (chleb z masłem, biały ser, dżem, od święta kulebiak) nie zasiadali jacyś goście. Bywali na Koszykowej – ze środowiska artystycznego – Teresa Roszkowska, Janina Oranżyna, Stanisław Lorentz, Maria Dąbrowska, ale większość przychodzących tam osób to znajomi z Kresów, z działalności konspiracyjnej i z więzienia... Wizyty odbywały się zazwyczaj po południu, ranki przeznaczone były na malowanie.

Od 1958 roku Michalina Krzyżanowska należała do grupy artystycznej „Zachęta” i brała udział w kilku zbiorowych ekspozycjach. Tworzyła jednak mniej niż kiedyś, raczej dla własnej przyjemności niż wystaw. W tym późnym okresie twórczości malowała głównie kwiaty, choć powstało także nieco pejzaży, z podwarszawskiego Burakowa, gdzie wyjeżdżali z Henrykiem na wakacyjne plenery. W domu również otaczały ją kwiaty – te malowane i te prawdziwe, w suchych bukietach, w doniczkach i codziennie kupowane – w wazonach...

Po śmierci artystki (zmarła w 1962 roku) jej prace eksponowane były na wystawie Konrada Krzyżanowskiego w Muzeum Narodowym w 1980 roku (jako uzupełnienie wystawy), na wystawie monograficznej (ze zbiorów prywatnych) w Starej Kordegardzie Muzeum Łazienek Królewskich w Warszawie w 1999 roku, na wystawie poświęconej Henrykowi Józewskiemu w Muzeum Niepodległości w 2002 roku (*Dolina Horynia i Góra Królowej Bony*), wreszcie w Galerii Browarna w Łowiczu, gdzie obok jej pejzaży pokazano dzieła współużytkowników pracowni przy Koszykowej – Konrada Krzyżanowskiego i Henryka Józewskiego.

Najlepsze rzeczy Krzyżanowskiej rozsiane są po muzeach, i tych największych, jak warszawskie Muzeum Narodowe, czy Muzeum Narodowe w Gdańsku, jak i mniejszych – radomskim, suwalskim, bytomskim, siedleckim... Dobrze byłoby, aby ta znakomita, dziś nieco zapomniana artystka doczekała się dużej, całościowej wystawy, której głównym motywem mogły by być Kresy.

